OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 5 lipca 1933 | Nr. 184

Gdańszczanie w Warszawie

Podjęte zostały rozmowy dla rozstrzygnięcia spraw spornych

Wczoraj rano przybyli do Warszawy prezydent Senatu gdańskiego, dr. Rausching, w to warzystwie wiceprezesa Greisera oraz kilku wyższych urzędników. Wizyta nowych władców gdańskich ma charakter formalny, ale przeto niemniej ma zasadnicze znaczenie.

Gdańsk uważał dotychczas za swój punkt honoru prowadzenie walki z Polską. Te ciągłe zatargi, które wynoszone były na forum Ligi Narodów, nie wyszły na korzyść Gdańskowi, wręcz przeciwnie doprowadziły do znacznego pogorszenia się sytuacji gospodarczej wolnego miasta.

Hitlerowski prezydent Senatu, dr. Rausching, postanowił zmienić taktykę swoich poprzedników, którzy unikali Warszawy i uciekali się do wynoszenia spraw spornych w Genewie. Bezpośrednio bowiem po objęciu urzędowania skierował swoje kroki do Warszawy.

W ciągu dnia wczorajszego re prezentanci Senatu gdańskiego składali wizyty przedstawicielom rządu naszego oraz byli przez nich podejmowani. Wczorajsza wizyta ma być pierwszym krokiem do podjęcia bezpośrednich rozmów w sprawach spornych.

Deklaracja Roosevelta

Konferencja w Londynie ma ważniejsze zadanie, niż sztuczne ustalenie kursu walut

LONDYN. (PAT). Prezydent Roosevelt nadesłał konferencji deklarację, w której oświadcza: „Uważałbym za katastrofę równoznaczną z tragedją światową, gdyby wielka konferencja międzynarodowa, zwołana w celu osiągnięcia bardziej realnej i stałej stabilizacji finansowej oraz zapewnienia większej pomyślności szerokim masom we wszystkich krajach zeszła na manowce z powodu zgoła sztucznych i mających tylko aktualne znaczenie propozycyj kilku narodów, dotyczących kursów walut".

W dalszym ciągu deklaracja uzasadnia politykę inflacyjną Ameryki i uzasadnia jej konieczność. Wkońcu głosi:

„Stany Zjednoczone poszukują i pragną znaleźć w najbliższej przyszłości takiego dolara, który i w następnym pokoleniu będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą. Ten sposób postępowania da większe korzyści innym narodom, niż kurs ustabilizowany na podstawie funta i franka na przeciąg jednego lub dwóch miesięcy. Naszym zasadniczym celem jest stała stabilizacja walut wszystkich państw. Złoto, lub złoto i srebro łącznie mogą stanowić w dalszym ciągu pokrycie pieniądza. Nie nadeszła jeszcze chwila podziału rezerw złota, większość państw będzie miała zrównoważone budżety, wówczas możemy dyskutować nad lepszym podziałem rezerw złota i srebra na świecie.

Uzdrowienie handlu światowego nie polega na czasowej stabilizacji walut. Należy przedewszystkiem złagodzić istniejące ograniczenia importu, celem ułatwienia wymiany towarów między narodami. Konferencja została zwołana dla ulepszenia zasadniczych niedomagań gospodarczych świata i nie należy konferencji tej nadawać innego kierunku".

Włoska eskadra czeka w Irlandji

Eskadra włoskich hydroplanów przybyła wczoraj do Londonderry. Składa się ona w dalszym ciągu z 24 wodnopłatowców, gdyż strzaskany przy lądowaniu w Amsterdamie został zastąpiony przez samolot rezerwowy.

Dalszym etapem lotu eskadry włoskiej jest Islandja, a ściślej jej stolica miasto Reykjawik.

Mimo zapowiedzi start do Islandji nie nastąpił, gdyż biuletyny meteorologiczne zapowiadały złą pogodę. 96 ludzi załogi eskadry jest ustawicznie gotowych do drogi.

Ofiary katastrofy w Amsterdamie pozostały na miejscu. Kpt. Balbini, który doznał wstrząsu mózgu, walczy ze śmiercią w szpitalu amsterdamskim; również leczą się w Amsterdamie pilot Novelli i telegrafista Joslo, gdyż obaj mają połamane ręce i nogi. Mechanik Quintavelle, jak podaliśmy, poniósł śmierć, drugi mechanik wyszedł z katastrofy bez szwanku.

200 żołnierzy dostało porażenia

podczas manewrów wojsk japońskich

TOKIO (PAT). — Podczas manewrów wojskowych w górach Fużi około 200 żołnierzy uległo porażeniu słonecznemu. Siedmiu żołnierzy zmarło, stan 30-tu innych jest krytyczny. Jeden z żołnierzy, pragnąc skrócić swe męczarnie popełnił samobójstwo.

Jak przyjmowano kpt. Skarżyńskiego

w czasie pobytu w Kurytybie

KURYTYBA (PAT). Korespondent PAT. w Kurytybie nadsyła następujące szczegóły z pobytu kpt. Skarżyńskiego w Paranie:

W Kurytybie zorganizowano cały szereg uroczystości na cześć bohaterskiego lotnika. W dniu przylotu kpt. Skarżyńskiego w lokalu Związku Polskiego odbyła się wielka akademja, która zgromadziła tysiące miejscowych Polaków. Wśród zebranych panował ogromny entuzjazm. Trzeba zaznaczyć, że do pochodzenia polskiego przyznają się tu z dumą nawet ludzie, którzy od dwóch pokoleń nie mówią po polsku.

W ciągu następnych dni odbył się ku czci kpt. Skarżyńkiego szereg balów i rautów. W czasie jednego z przyjęć lotnikowi wręczono złoty medal, nadany mu przez aeroklub parański.

Przy okazji przybycia do Kurytyby kpt. Skarżyńskiego tutejsze orkiestry wojskowe odegrały po raz pierwszy hymn polski. Kpt. Skarżyński spędził 3 dni w koloniach polskich w Ponta Grossa, Iraty i Marechal Mellet, gdzie go przyjmowano z niesłychanym entuzjazmem.

W ciągu całego pobytu kpt. Skarżyńskiego w Kurytybie prasa brazylijska i polska codziennie zamieszczała jego podobizny i poświęcała mu długie artykuły zatytułowane „Wielki lot bohaterskiego Polaka", „Skrzydła polskie pod niebem Brazylji" i t. d.

W czasie lądowania w Kurytybie na nierównym terenie niewykończonego jeszcze lotniska, podwozie samolotu kpt. Skarżyńskiego doznało nieznacznych uszkodzeń, które natychmiast naprawili mechanicy lotniska pod kierunkiem inżyniera Polaka, Tadeusza Wasilewskiego. W chwili odlotu kpt. Skarżyńskiego do Porto Alegre żegnał go prezydent stanu, przedstawiciele władz wojskowych, konsulat i olbrzymie tłumy miejscowego społeczeństwa bez różnicy narodowości

Wypuszczeni z moskiewskiego więzienia inżynierowie angielscy milczą

STOŁPCE, (PAT). — Wczoraj w południe przyjechali pociągiem pośpiesznym z Moskwy do Stołpców na granicę polską pp. Macdonald i Thorton, którzy jak wiadomo, w słynnym procesie inżynierów angielskich w Moskwie skazani byli na 2 i 3 lata więzienia. W rezultacie rokowań angielsko - sowieckich dwaj obywatele angielscy zostali wypuszczeni na wolność po 2 i pół miesięcznym pobycie w więzieniu.

Na powitanie ich do Stołpców przybyli przedstawiciele szeregu dzienników angielskich i agencyj oraz kilku fotografów prasowych. Kilku dziennikarzy przyjechało aeroplanami. Dwa samoloty przyleciały z Londynu, a jeden z Berlina. Pp. Macdonaldowi i Thorntonowi towarzyszył do Moskwy konsul angielski, Rapp, który pożegnał się z nimi w Stołpcach i następnym pociągiem powrócił do Moskwy.

Władze sowieckie wypuściły byłych więźniów bez konwoju z Moskwy i nie przeprowadziły rewizji ich bagaży.

Obaj inżynierowie odmówili dziennikarzom jakichkolwiek wyjaśnień o swych przeżyciach w Z.S.R.R.

Premjer Jędrzejewicz w Bukareszcie

BUKARESZT. (P.A.T.). Premjer Jędrzejewicz z rodziną przybył do miejscowości Eforie koło Konstancy. W przejeździe przez Bukareszt pana premjera witali na dworcu wicepremjer rumuński Mironescu, zastępujący nieobecnego premjera, w otoczeniu wysokich urzędników rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, minister Arciszewski z małżonką i członkami poselstwa oraz bawiący w Bukareszcie gen. Roman Górecki. Zanim przybył pociąg którym państwo Jędrzejewiczowie odjechali dalej, na dworcu odbyła się herbata, wydana na ich cześć przez rząd rumuński.

Obchód 4 lipca w Warszawie

Tegoroczne święto 157 rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki w dn. 4 lipca uczczone będzie w Warszawie przez koncert orkiestry garnizonowej w udekorowanym ogródku im. Hoovera na Krakowskiem Przedmieściu w godz. 17 — 19 oraz przez specjalną uroczystą audycję „Polskiego Radja" o godz. 20-ej. W czasie audycji wygłoszą przemówienia reprezentanci Ambasady amerykańskiej, T-wa Polsko - Amerykańskiego i Akademickiego Koła Przyjaciół Stanów Zjednoczonych, poczem nastąpi koncert z udziałem p. Elwiry Rowe(śpiew).

GIEŁDA

Dolar — 6.65, rubel złoty — 4.85, funt szterlingów — 30.31. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Obroty akcjami dość duże.

Flota szwedzka opuściła Gdynię

GDYNIA. (PAT). Na zakończenie pobytu wojennej floty szwedzkiej w sobotę odbyła się na krążownikach herbatka, wydana przez korpus oficerski marynarki szwedzkiej a wieczorem królewski konsul szwedzki Korzon wydał na cześć gości raut w gmachu państwowej szkoły morskiej, gdzie zebrał się cały korpus marynarki szwedzkiej, polskiej oraz elita towarzystwa gdyńskiego.

Wczoraj przed południem flota szwedzka odpłynęła, żegnana przez marynarkę polską.

Rozbudowa polskiej floty handlowej

4 nowe statki

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przystąpiło do realizacji programu rozbudowy polskiej floty handlowej i pasażerskiej. Obecnie podjęte zostały prace nad wybudowaniem dwóch statków handlowych przeznaczonych dla komunikacji z portami Zachodniej Europy. Statki te wyposażone będą w nowoczesne chłodnie i inne urządzenia techniczne. Nowe statki handlowe powiększą liczbę okrętów polskiej floty handlowej do 33.

Dwa nowe statki w żegludze pasażerskiej oddane zostaną do utrzymywania komunikacji między Polską a Ameryką. Oddanie do użytku nowych polskich statków nastąpi w początkach roku przyszłego.

Wdowa po królu przestępców Diamondzie — zamordowana!

Znaleziono ją z przestrzeloną skronią

Z Nowego Jorku donoszą o zamordowaniu wdowy po słynnym Jacku Diamondzie, pani Alice Shiffer Diamond.

Jak sobie nasi Czytelnicy przypominają, Diamond został zabity półtora roku temu w hotelu w mieście Albany, stolicy stanu New York. W chwili zamachu na króla przestępców obecna była jego żona. Wyrażano wtedy obawy o jej życie, gdyż ona jedna mogła tylko rozpoznać sprawców zamachu i śmierci Diamonda. Pani Diamond zamieszkała w Brooklynie w eleganckim apartamencie, który zajmowała sama.

Znaleziono jej ciało w stanie rozkładu. Według oświadczenia lekarza, śmierć nastąpiła tydzień temu od strzału rewolwerowego, wymierzonego w skroń kobiety.

Ekspedycja karna

przeciw pracownikom ubezpieczeń społecznych
Kłębowisko dziwolągów w nowej pragmatyce

Władze nadzorcze zakładów ubezpieczeń społecznych, a ściślej mówiąc — Ministerstwo Opieki Społecznej w związku z ustawą scaleniową opracowało projekt pragmatyki służbowej dla pracowników tych zakładów.

Projekt pragmatyki opiera się formalnie na przepisach ustawy z dn. 17 marca 1932 r. o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych, lecz w praktyce jakże daleko od niej odbiega! Ustawa była owocem kompromisu i pod naciskiem świata pracy uwzględniła sprawiedliwe zasady, zgodne z obowiązującem ustawodawstwem socjalnem, które określały nietylko obowiązki pracowników względem instytucji, ale i prawa, jakich spełnienia mogli pracownicy oczekiwać od swych władz przełożonych. Natomiast pragmatyka, która zapewnie wejdzie w życie, gdyż głos opinjodawczy organizacyj pracowniczych nie jest wiążący i nie ma wpływu na dalsze ustalenie norm prawnych, a już przedtem pracownicy wszystkie drogi wydeptali i bezskutecznie, by poczwary z projektu usunąć — czyni z pracownika niewolnika, który z łaski swego przełożonego może być równie dobrze forytowany, jak z niełaski szykanowany w najbezwzględniejszy sposób.

Pragmatyka stworzyła takie pole do nadużyć, że aż wierzyć trudno, by projekt ten mógł ujrzeć światło dzienne pod auspicjami najwyższej instytucji ochrony pracy — Ministerstwa Opieki Społecznej.

W pragmatyce aż roi się od dziwolągów, od pułapek, świadomie nastawianych, aby one mogły chwytać i „trzebić" pracowników niewygodnych „przełożonej władzy". Jacy to pracownicy będą „niewygodni", tego nie trzeba obecnie ustalać, wystarczy stwierdzić, że pułapek jest poddostatkiem!...

Rola pracownika, nawet najbardziej zasłużonego dla instytucji i wykwalifikowanego, jest sprowadzona w pragmatyce do roli bezdusznego manekina, automatu, nakręcanego przez władze przełożone. Jeśli pracownik będzie się kręcił, jak mu każą, może liczyć na pracę przy społecznym warsztacie ubezpieczeniowym, lecz skoro tylko ośmieli się zająć stanowisko obronne swych własnych interesów, natychmiast może wylecić na bruk.

Coś nieludzkiego jest w tych normach prawnych, coś perwersyjnie gnębiącego wolność pracy i godność pracownika. I ustawa, która została przez Świat Pracy nazwana „wywłaszczeniową", i pragmatyka ustalają zasadę, że stosunek służbowy pracowników ubezpieczeń społecznych ma charakter prywatno - prawny. Cóż z tego, gdy cały szereg artykułów projektu pragmatyki wbrew ustawie podważa tę zasadę i ustala przywilej dla jednej strony. Dla której? Oczywiście, dla władz. Władze zakładu mogą w każdej chwili, powołując się na ciężką sytuację gospodarczą czy reorganizację („reorganizacje" mają już w Polsce ustaloną historję! zmiana na stanowisku kierownika jest dostatecznym powodem do „reorganizacji"!), mogą narzucić pracownikowi nowe, rozumie się, gorsze warunki. Jeśli nie przyjmie, mało tego, że traci pracę, ale również wszystkie dotychczas nabyte prawo do wysługi emerytalnej włącznie!

Czy tego rodzaju zasada nosi charakter stosunku prywatno-prawnego, który wymaga obustronnej zgody na zmianę warunków umowy? Przecież to sankcje karne, represje, któremi zmuszać się będzie pracowników do kornej uległości, a nie „dobrowolne ustalanie stosunku prywatno-prawnego!"

Pragmatyka, jak przewidujemy, choć przeciw niej stanowczy protest musi wnieść opinja publiczna, wejdzie w życie, bo pewne czynniki gwałtownie ją forsują. **Ale przecież pragmatyka, jako rzecz pochodna od ustawy, powinna być w zgodzie z ustawą! Skoro nie jest, stanie się tylko źródłem zatargów i procesów sądowych. Zamiast regulacji stosunku służbowego, wprowadzi tylko chaos w ubezpieczeniach społecznych. Czy do chaosu dążą autorzy pragmatyki?**

Sprawczyni masowych poronień w Łomiankach

Skazana na 2 lata więzienia

W ciągu dwóch dni, trzy procesy akuszerek o zabójcze operacje przeciw ciąży — to trochę zadużo.

W sobotę zanotowaliśmy sprawę akuszerki skazanej, nie poraz pierwszy zresztą, na 2 lata więzienia, wczoraj znów wokanda sądowa przyniosła dwa nazwiska tych „mądrych pań". Ubrane zazwyczaj na czarno, uosabiają niejako w tym kolorze żałobę karawanów, któremi ich pacjentki wywieziono na miejsce wiecznego spoczynku.

Plon pochodzi z prowincji, tym razem.

Policja podwarszawska prowadząc dochodzenia w sprawie tajemniczej śmierci 20-letniej Lidji Pankracówny, córki akuszerki z Łomianek, odkryła niezwykłą aferę masowych sztucznych poronień.

Czy bożek miłości ze swemi psotami specjalnie był łaskaw dla miejscowych piękności, czy też okoliczne łąki kusiły puszystością traw, dość że słabości „dziecinnej" ulegały przeważnie panny. Mężatki pozostały daleko w tyle.

To niszczenie pracy bocianów w Łomiankach, skończyło się postawieniem w stan oskarżenia akuszerki Krystyny Pankracowej, gdyż na nią ogólnie wskazywano.

Miała być ona również morderczynią własnej córki — według głosów wiejskich — lecz dochodzenie zostało umorzone, bo chociaż zmarła była w odmiennym stanie, nie ustalono jednak winy matki, pozostającej przez długi czas pod pręgierzem dzieciobójstwa — przez wnukobójstwo.

I chociaż śledztwo wszczęte dla wykrycia sprawców śmierci Pankracówny, nie doznało zwycięstwa, nie mniej jednak stwierdziło trzy inne wypadki przerwania ciąży na osobach: Dąbrowskiej, Chmielewskiej i Sternickiej. Wszystkie trzy przesłuchane, jak się rzecz ma cała, stwierdziły zgodnie, że „fabrykantką aniołków" w Łomiankach była akuszerka Pankracowa.

Dokoła tych trzech kobiet zebrano ciekawe szczegóły.

Sternicka miała przygodę pod nieobecność męża swego, bawiącego aż na drugiej półkuli — w Argentynie i wszelkie przypuszczenia, że stać się to mogło za sprawą listu, przepojonego tęsknotą męża do żony, chyba muszą odpaść...

Dąbrowska zeznała znów, że gdy dokonywano na niej zabiegu operacyjnego, płód był już tak duży, że dokładnie rozróżniła jego płeć... Miał to być mianowicie chłopiec...

Chmielewska zato, w swej wstydliwości, nie może całkiem kategorycznie określić, czy to była ciąża, czy też zwykły ból brzuszka, być może od lodów... Wie tylko jedno całkiem pewnie, że to nastąpiło po zabawie, a że na zabawie mogła zdarzyć się rzecz jedna i druga, przeto wybór pozostawia sądowi...

A sąd nie mógł się zgodzić na zwykłe przeziębienie, leczone tamponem akuszerki i wymierzył Pankracowej karę 2 lat więzienia, zmniejszoną następnie w apelacji do 1 roku.

Wśród wieśniaków grasowała także akuszerka Kazimiera Domańska z Wilanowa.

Zgłosiła się do niej żona najuczciwszego we wsi gospodarza, Janina Ochmanowa i powołując się na kilkakrotne uprzednio operacje, prosiła o **spędzenie płodu jeszcze raz.**

Akuszerka zgodziła się za 20 złotych. Tym razem nie powiodło się jakoś i gdy nazajutrz wywiązała się olbrzymia gorączka, akuszerka rozłożyła ręce z gestem bezradności, polecając wezwać lekarza. Przyjechało aż dwóch i kolejno stwierdzili, zapalenie otrzewnej na tle sztucznego poronienia. Z powodu ciężkiego stanu, przewieziono chora do szpitala Świętego Łazarza, gdzie zmarła wskutek zakażenia. Przed śmiercią Ochmanowa mówiła sąsiadkom, kto jej pomagał pozbyć się ciąży.

Akuszerka Domańska przyznała, że dała Ochmanowej na spędzenie płodu chininy i sporyszu, ale mówi:

— Proszę wysokiego sądu, co to ma wspólnego ze śmiercią? Ona musiała umrzeć na co innego! Tyle lat daje się ciężarnym kobietom sporysz, i najwyżej zabije dziecko, a nie matkę.

Prezentów nie chcę

od byle kogo

(S. F.) Jest rzeczą stwierdzoną, że człowiek pijany, wychodzący na miasto po sprawunki, zamiast sprawunku przyniesie do domu guza, lub uzyska protokół policyjny.

Tak też było z p. Zdzisławem Buczkiem, który w stanie nietrzeźwym wszedł do sklepu kapeluszy, żeby kupić sobie nowy kapelusz.

Przymierzył kilkadziesiąt fasonów, ale żaden mu się nie podobał. Dopiero, gdy wziął do ręki 41-szy i przejrzał się w lustrze, mruknął zadowolony:

— W tym mi do twarzy. Biorę ten. Ile płacę?

I usłyszał odpowiedź, która go wprawiła w zdumienie:

— Nic.

Człowiek mniej ambitny od p. Zdzisława podziękowałby i wyszedł. Ale p. Zdzisław nie był przyzwyczajony do przyjmowania prezentów od ludzi nieznajomych. Spojrzał więc chłodno na kupca, p. Szepsla Cwajbauma i powtórzył ostro:

— Ile płacę za ten kapelusz?

— Nic!

P. Zdzisław doszedł do wniosku, że z niego kpią.

— Panie kupiec! — oświadczył groźnie. — Że ode mnie troche wódzia jedzie, to nie znaczy żeby byle łatek ze mnie sobie kpił. Ja od pana prezentów nie potrzebuję! Razemśmy świń nie paśli! Gadaj pan, ile chcesz za ten kapelusz!

Kupiec wzruszył ramionami i powtórzył uparcie:

— Nic nie chcę.

Tego już było za wiele. Rozjuszony klient złapał stołek, najpierw rąbnął nim w głowę kupca, a następnie zaczął rozbijać szyby w oszklonych szafach.

Ekspedjentka pobiegła po policjanta, który dopiero obezwładnił szalejącego klienta.

— Ja od ciebie, w brzuch kopany nie chcę prezentów! Rrrozumiesz? — wrzeszczał p. Zdzisław.

— Kto panu dawał prezent, kto? — jęczał pobity kupiec. — Jak ja mogę coś wziąć za ten kapelusz, kiedy to jest pański stary. Przecież pan przymierzył swój stary kapelusz.

P. Zdzisław za awanturę w sklepie zapłaci 50 zł. grzywny, będzie również musiał zwrócić **koszt rozbitych szyb.**

Bilans fabryki barona fałszywy, czy zły?

W procesie barona Różyczki złożona została wczoraj ekspertyza buchalteryjna, która wypadła sprzecznie.

Jeden z buchalterów potwierdził całkowicie zarzuty aktu oskarżenia, w szczególności, że bilans fabryki był fałszywy, majątek był kupiony fikcyjnie za wyższą cenę a ogólna suma zadłużenia barona w fabryce przez zabieranie dla siebie pieniedzy z kasy — wynosi 917 tysięcy złotych.

Drugi buchalter powołany tylko dla rewizji bilansu, powiedział, że bilans nie jest fałszywy, ale zły buchalteryjnie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego Od 12.05 do 15.50 Płyty. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert kameralny w wykonaniu: J. Rosenberg - Schindlerowej, J. Szabłowskiej i Pawła Gedeonowa. 18.15 „Czy owoce są zdrowe?". 18.35 Recital śpiewaczy Gluzińskiej-Makuszynskiej. 19.05 Płyty gramofonowe. 20.00 Uroczysta audycja z okazji 157-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. W przerwie około 20.50 — Dziennik wieczorny. 21.00 „Uprawa roli na kursach im. Staszica". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

TRZY DUSZE



W drodze do nieba spotkały się trzy dusze. Rozmawiały o pogodzie, o kryzysie, który zostawiły za sobą na ziemi, wreszcie zaczęły się zastanawiać, kto z nich trafi do raju, a kto do piekła.

— Jestem adwokatem, — oświadczyła pierwsza dusza. — Broniłem wielu ludzi, którym groziło więzienie lub kara śmierci, wielu obroniłem. Mam nadzieję że na Sądzie Ostatecznym potrafię się również nieźle obronić.

— Jestem doktorem — przedstawiła się druga dusza. — Już tyle dusz wysłałem na tamten świat, że chyba mnie muszą dobrze znać. Mam nadzieję, że mi nie będą robili trudności.

Trzecia dusza uśmiechnęła się tylko ironicznie i milczała. Dusze doktora i adwokata spojrzały na nią pytająco, ale były zbyt dyskretne, by zadawać pytania.

— Widocznie liczy na piekło — pomyślały sobie. — I dla tego nic nie mówi. Biedaczek!..

W milczeniu dusze płynęły wśród obłoków, aż wreszcie znalazły się u wrót raju. Na spotkanie wyszedł im Archanioł.

— Prześwietny Archaniele! — zaczął adwokat. — Życie moje było jednem pasmem dobrych uczynków. Mogą to stwierdzić świadkowie. Mam również dowody na piśmie, rejentalnie poświadczone... Proszę o wpuszczenie mnie do raju na zasadzie artykułu...

— Próżne gadanie! — przerwał mu Archanioł. — Dowiodłeś przed dwoma laty niewinności człowieka, o którym wiedziałeś, że zamordował czworo ludzi... Wrota raju są dla ciebie zamknięte.

Dusza adwokata opuściła z rozpaczą głowę a do przodu wysunęła się dusza doktora.

— Wielu ludzi, — mówiła — którym źle było na ziemi, ekspedjowałem na Wasz, lepszy świat. Przyczyniłem się do zaludnienia raju...

— Ale przed trzema laty, nie chciałeś ratować bliźniego, bo nie miał pieniędzy — oznajmił Archanioł. — Pójdziesz do piekła... A ty co powiesz na swoją obronę? — zwrócił się Archanioł do trzeciej duszy.

— Nie mam nic do powiedzenia — oświadczyła trzecia dusza. —Ale mam bilet wolnego wstępu do raju.

— Jakto?

Dusza wyjęła legitymację dziennikarską.

— Jestem dziennikarzem. Nie przychodzę tu dla przyjemności. Mam napisać artykuł o stosunkach w raju. Proszę mnie wpuścić.

Wrota raju otworzyły się.

Napoleon Sądek.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Marja zapytała ponownie:

— Co, może nie tak mi powiedziałaś?

— Tak... — szepnęła głucho Renia.

Grześ zaś na to:

— Słowo daję, że nie przychodziła. Gdyby była, wiedziałbym o tem na pewno.

Cóż więc teraz robić? Tylko czekać. Czekać w strachu i trwodze. A tu już północ... Grześ, również przerażony, jak wszyscy, zbierał się do wyjścia...

Jedna Renia już teraz nie miała wątpliwości...

Tak, to jednak musiała być Roma na owych noszach przy ul. Krzyckiego.

Odprowadziła Grzesia do furtki.

Tam chwyciła jego ręce, rękoma rozpalonemi gorączką. Była tak złamana, iż Grześ domyślił się odrazu, że ona jedna wie całą prawdę.

Zapytał boleśnie:

— Panno Reniu, co się stało siostrze pani?

Zamiast odpowiedzieć, Renia padła mu w objęcia zalewając się łzami.

Dopytywał się w śmiertelnym lęku:

— Panno Reniu... błagam panią... co się stało?

— Roma... umarła...

— Umarła?!

Straszliwy lęk przeszył Grzesia. Wyrwał jej rękę i cofnął się wtył. A potem, jakby nie zrozumiał, zapytał:

— Umarła? Ależ... co pani wygaduje, na miłość Boską, panno Reniu?

— Została zamordowana!...

Grześ pomyślał sobie, że Renia nie jest przy zdrowych zmysłach. Doprawdy, można tak było pomyśleć. Współczując jej, rzekł:

— Panno Reniu, proszę pozwolić... Odprowadzę panią do domu...

Renia szlochała dalej, powtarzając:

— Nie oszalałam. Roma nie żyje! Została zamordowana! Zwłoki są w kostnicy. Jutro z rana sam pan się przekona.

Poczem w kilku słowach opowiedziała wszystko, co widziała, rzucając krótkie urywane zdania wśród łkań i szarpania chusteczki. Wreszcie zawołała:

— O, gdybym ja mogła umrzeć!... Albo choćby doprawdy oszaleć!...

Grześ wysłuchał całej opowieści. Był również wstrząśnięty do głębi.

Renia zakończyła swe opowiadanie słowami:

— Proszę mnie nie zdradzić... i nie opuszczać...

I uciekła...

Grześ chodził całą noc po ulicach, jak obłąkany. Nie mógł sobie miejsca znaleźć. Kilka razy mimowoli powracał przed domek Burackich. Zaglądał przez okna. Paliły się w nich światła. Czuwali tam i... czekali... Odchodził cichutko.

Ach, co to była za noc dla nich!... I dla niego!...

— — — — — — — — — —

Gdy z rana woźny otwierał kostnicę, znalazł u jej wrót czekającego mężczyznę. Ranek był zimny i deszczowy. Przemokły mężczyzna drżał z zimna.

Był to Grześ. Na zapytanie, czego sobie życzy, odparł:

— Czy przywieziono tu wczoraj wieczorem zwłoki młodej dziewczyny?

— Tak. Czy to pan ma ją rozpoznać?

— Zobaczę...

Wprowadzono go do zimnej pustej sali, podobnej do katakumb cmentarnych. Na podwyższeniu leżało ciało, okryte rogożą.

Gdy mu je odchylono, padł na kolana, zamykając sobie oczy, aby nie widzieć więcej tego straszliwego widoku i zawołał:

— Romciu!... Romusiu!...

— Poznaje ją pan?

— Niestety...

— Czy pan nie ma żadnych wątpliwości? Bo to często tak się ludziom wydaje, a potem się okazuje, że omyłka... Czy to więc z pewnością ta osoba?

— Tak, tak, tak! — jęczał Grześ w bezmiarze rozpaczy.

Zostawiono go na chwilę, aby dać mu możność ochłonięcia z pierwszego wrażenia.

Woźny czekał cierpliwie, przyzwyczajony do takich wybuchów żalu, których niemało już widywał, niemal codziennie im się przyglądając.

Widząc, że Grześ wreszcie jakby się nieco uspokoił, zapytał go o imię, nazwisko i adres zmarłej. Następnie poradził Grzesiowi, aby się udał do komisarjatu i zameldował wszystko. Komisarz będzie mógł wydać pozwolenie rodzicom na zabranie zwłok córki.

— Zresztą, może pan nawet najpierw zawiadomić ojca. To będzie byłoby słuszniejsze.

Powiedział to tak obojętnie i spokojnie, jak gdyby chodziło o drobiazg...

Zawiadomić ojca! Bagatela!...

A jednak Grześ rozumiał, że obowiązek nakazuje mu to oczynić natychmiast. Już choćby dlatego, aby jak najprędzej wynieść zwłoki Romy z tej stęchłej sali. Zostawić ją tam dłużej samą, opuszczoną, pod brudną rogożą, wydawało mu się jakby pohańbieniem jej zwłok. Poszedł więc.

Tymczasem już na ulicach gazeciarze głośno wykrzykiwali tytuły gazet.

Grześ kupił wszystkie, aby może w nich znaleźć rozwiązanie tragicznej zagadki.

Rzeczywiście wszystkie pisały o dramacie na kolonji Staszyca. Ale w żadnej nie znalazł wytłumaczenia, co się stało i dlaczego. W jednej tylko donoszono, że Janusz około północy wrócił do domu. Na końcu zaznaczono:

„Należy się spodziewać, że dziś z rana złoży władzom zeznania, rozwiązujące tę tragiczną zagadkę.“

Grzesiowi ani przez myśl nie przeszło, aby w całej sprawie mogło być coś, uwłaczającego czci Romy.

Owszem, wiedział, że kiedyś padła ofiarą sideł uwodziciela.

Ale po tej miłości przyszła przecież — zwłaszcza od czasu śmierci dziecka — nienawiść nieprzejednana.

To Grześ wiedział dobrze.

Teraz dopiero nagle przypomniał sobie, że przecież Roma przed paru dniami wręczyła mu list, na którym było napisane:

„Otworzyć dopiero za dwa dni“.

W tym liście, zapewne, znajdzie rozwiązanie zagadki. Ponieważ list ten nosił, od chwili otrzymania go, przy sobie, postanowił go przeczytać.

Jednocześnie wszakże, aby prędzej być u Burackich, wskoczył do taksówki, podał adres, poczem rozpieczętował ów list.

Niestety, spotkało go natychmiast rozczarowanie...

W liście była koperta z drugim listem, a na niej napis:

„Otworzyć dopiero, gdyby Reni groziło niebezpieczeństwo“.

Jakież niebezpieczeństwo miało grozić Reni?

Grześ myślał nad tem długo, ale nic nie wymyślił. a tymczasem taksówka już zajechała na miejsce.

Jedno tylko było jasne, że Roma musiała zgóry wiedzieć, iż coś z nią się stanie.

Trzeba teraz było oznajmić tragiczną wieść o jej śmierci ojcu, matce. I to o jakiej śmierci!..

Buraccy przez całą noc przesiedzieli w stołowym i tak samo byli tam jeszcze teraz. Nawet nie spostrzegli się, jak czas mijał.

Gdy Grześ wszedł, zerwali się wszyscy troje z miejsc. Odrazu domyślili się, że on też nie zmrużył oka przez całą noc. Widać to było wyraźnie. I jaki okropny lęk na tej poczciwej i dobrej twarzy!...

Dalszy ciąg nastąpi.

185.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Maleńka“ nadsyła nam taki żałosny jęk:

„Błagam o iskierkę pociechy, która zdoła opromienić mi życie, znękane i zdruzgotane. Przed rokiem poznałam chłopca, który od pierwszej chwili za władnął mną całą.

Pierwsze dni były, jak zwykle, słodką sielanką, przepojoną gorącą, pozornie dozgonną, miłością wzajemną. Nie była to miłość spokojna, był to raczej szał, krzyk dwóch dusz, które kochają się zażarcie, żyją tylko dla siebie i sobą. Nie pragnęłam od niego nic, prócz miłości. Za miłość moją i wierność żądałam, aby mi odpłacał tem samem. I narazie tę wzajemność miałam. Niestety, aż nazbyt wcześnie się skończyła.

Mój najdroższy, ten, dla którego tylko żyłam, zaczął mnie zaniedbywać, opuszczać, spotykać się z inną, i to z tą, którą musiałam w towarzystwie nazywać moją przyjaciółką, choć w duszy czułam, że ją nienawidzę za to, iż mi wydarła moją miłość, moje szczęście. Zapytywałam go o powód zerwania ze mną, czy może uczynił to dla niej, błagałam choć o wyjaśnienie. Na moje prośby pogniewał się z nią i znów było dobrze. Ale widywać się z nią musiał, bo razem pracują, a ona jest taką wulgarną, taką ordynarną dziewczyną, że jej plunąć w twarz, to też nic nie znaczy... Za chwilę pójdzie, przeprosi go i otumani, aby tylko zatruć mi życie.

Mówię mu nieraz: „Powiedz, dlaczego tak postępujesz? Może mnie już nie kochasz, to pójdę i więcej mnie nie zobaczysz, bo przecież jestem rozsądna i wiem, że miłości ci z serca nie wyrwę, kochać ci się we mnie nie każę“. On na to: „Maleńka, ciebie jedną kocham i nikogo więcej. Ty jesteś moją jedyną miłością i tylko ty“.

Błagałam go: „Skoro mnie naprawdę kochasz, bądź moim. Wiesz przecież, że kocham cię całą duszą, że chcę być tylko twoją na wieki. Dla ciebie wyrzeknę się całego świata, zerwę z ludźmi, nawet z najbliższymi. Bądź tylko moim panem i władcą. Karz mnie, rządź mną, rób, co tylko zechcesz. Ja przez miłość dla ciebie zniosę wszystko, ale za to ty również daj mi swoją miłość. Niczego więcej od ciebie nie pragnę. Kochaj mnie tylko, a będę ci wierna, jak pies...“

I znów nastąpiły długie dni rozłąki, znów serce mi płacze. Wyjechał, zostałam, jak podcięty kwiat, który się obudził do życia i zerwali go, stał w pięknym salonie, a gdy zwiądł, to go wyrzucili. Tak właśnie on ze mną zrobił. Kochał mnie, cieszył się, że mnie ma, że żyje tylko dla niego, kazał mi się kochać, dał poznać, co to miłość, co to rozkosz pocałunków i wkońcu rzucił. Dlaczego? Przecież moja miłość nie wygasła.

Dowiedziałam się, że jest chory na płuca, że jest złym człowiekiem, że pije, że grywa w karty i na wyścigach, nawet jeszcze gorsze rzeczy; lecz może robić, co mu się podoba, może być nawet zbrodniarzem — ja go kocham i daruję wszystko, aby tylko wrócił do swej „Małej“ i aby mi dał wzamian tylko miłość, bo kocham go całym żarem mych młodych uczuć, całem sercem, cała dusza chce i pragnie tylko jego.

Wiem, że należy do klubu Z.R.O. Ma tam dużo towarzystwa i może dlatego mnie zaniedbuje, ale skoro mnie kocha, powinien znaleźć chwilę czasu. A może nie wie, że ja go pragnę z całych sił, choć i to mu mówiłam...

Redaktorze najdroższy, w Tobie pokładam ostatnią nadzieję, wróć mi go i jego miłość, nie karz mi tylko zapomnieć o nim i szukać sobie innego, bo jeżeli tak uczynisz, to i Ciebie znienawidzę! Raczej najgorsze męki, niż rozłąka, po najgorszych cierniach życiowych pójdę, ale tylko razem z nim. Chcę żyć tylko dla niego, ale chcę też jego wzajemności. Wiem, że jest zatwardziałym grzesznikiem, ale trudno. Niech wróci do mnie, a wszystko mu daruję...“

Źle się Maleńka wybrała z groźbami, że mnie znienawidzi. Miałem już gorsze, a nie ulakłem się. Wogóle niczego na świecie się nie boję, bo wszystko złe uważam za dopust Boży, od którego nic mnie nie uchroni, a zarazem nie tracę wiary w Jego sprawiedliwość i miłosierdzie bez granic. „Każdemu będzie dane według zasług jego“ — oto święte słowa i światło prawdy najjaśniejsze.

Ja sobie tak tłumaczę przejścia Pani. Ukochany Pani może i był miłym i poczciwym chłopcem. Wtedy kochaliście się i było Wam dobrze. Potem, jak Pani pisze, zapisał się do jakiegoś klubu i musiał tam właśnie wpaść w złe towarzystwo. Bo oto dowiaduje się Pani, że stał się złym człowiekiem, pije i gra w karty, a tego żaden uczciwy człowiek nie robi, bo pijaństwo i hazard muszą prędzej czy później uczynić z człowieka zbrodniarza (bywają wyjątki, ale one tylko potwierdzają regułę).

Gdy przyszła ta zmiana, nastąpiło oddalenie się go od Pani, zbawienne, bo Pani skojarzyłaby się na wieki z człowiekiem złym, a więc niegodnym Pani. Temu zrządzeniu losu powinna się Pani podporządkować. Pani tego nie chce i dlatego Pani cierpi straszliwe udręki.

I niezależnie od tego, co Pani sobie o mnie pomyśli lub dla mnie odczuwać będzie, odważę się wypowiedzieć Pani moje zdanie: trzeba szukać zapomnienia po niedobrym i niegodnym Pani ukochanym. Gdy to nastąpi, spłynie na Panią błogie ukojenie i cudowny balsam na rany sercowe. Możliwe, zresztą, że życie jeszcze nawróci owego młodzieńca ze złej drogi, a wtedy on sam wróci do Pani bez mojej, lub czyjejkolwiek pomocy.

Przeżyte przez Panią udręki są także nie bez powodu. To kara za nienawiść, jaką Pani żywiła dla przyjaciółki, a przecież Pani wie, że nikogo nie wolno nienawidzieć. Wystarczy odmalować ją, jak Pani to uczyniła w swym liście, aby obciążyć się grzechem. Czy to się godzi? A może tamta też kochała tego młodzieńca? Czy jej nie wolno? Kto jej tego zabroni?

Proszę o tem pamiętać na przyszłość!

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
4
WTOREK
Józefa Kalasantego

Wsch. sł. g. 3.17 — Zach. sł. g. 19.59

Co mówią gwiazdy?

Dzień dzisiejszy zaznaczy się katastrofalnemi wypadkami na lądzie i morzu, zatem uwaga!

Będziemy narażeni na oszustwa i straty, oraz nieporozumienia i starcia z władzami itp.

W sprawach miłosnych sytuacja niepewna.

Ze sportu

Mistrzostwa kl. A. w koszykówce męskiej są już na ukończeniu. I. M. C. A. po ostatnim zwycięstwie nad Makkabią 20:12 zdobyła definitywnie mistrzostwo okręgu, nieprzegrywając ani jednego meczu.

Na zdobycie II. miejsca mają szanse Cracovia i Brygada (Częstochowa). Dalsze miejsca zajmą Wisła i Garbarnia. Spadek do kl. B. grozi nieuchronnie Makkabi.

W klasie B., Wawel po zwycięstwie nad Wieliczanką 47:7 wysunął się na I. miejsce i ma duże szanse na wejście do klasy A.

W mistrzostwie szczypiórniaka prowadzi Wawel przed Cracovią mając jeszcze do rozegrania 2 mecze z Makkabi, a w razie wygrania ich Wawel zdobyłby definitywnie mistrzostwo okręgu.

Tabele z gier sportowych (szczypiórniak, koszykówka, siatkówka), podamy w najbliższych dniach.

Piłka nożna

Ruch—Warta 2:1
Pogoń—Ł. K. S. 5:1

Po ostatnich zawodach kl. A. tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

Kluby	Ilość gier	pkt. zd.	pkt. str.	bramki zd.	bramki str.
Olsza	15	19	11	20	14
Grzegórzecki	15	18	12	32	22
Makkabi	13	17	9	18	13
Wawel	14	16	12	24	23
Korona	14	15	13	27	21
Zwierzyniecki	14	15	13	24	19
Legja	14	13	13	26	28
Unia	13	11	15	30	26
Fablok	14	2	26	3	37

Jak wynika z powyższej tabelki największe szanse na zdobycie mistrz. ma Makkabi i Olsza. Spadkiem do klasy B. zagrożone są Unia i Legja.

Niespodzianki mogą mieć jeszcze miejsce.

Waterpolo

We czwartek o godz. 18 w Parku Krakowskim odbędzie się mecz piłki wodnej między mistrzem Polski Makkabi a Cracovią. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Nowi fechmistrze

W dniu wczorajszym po ukończeniu kursu powrócili z C. I. W. F. w Warszawie pierwsi dyplonowani fechmistrze z dyplomami polskimi pp. Jakubowski Wojciech i Godula Józef. Mamy nadzieję, że nowi fechmistrze zajmą się na terenie Krakowa szermierką, która nawiasem mówiąc jest u nas w zaniedbaniu.

Wyniki koszykówki o mistrzostwo kl. B.

Wawel—Wieliczanka 47:7 (29:4)
Wawel—A. Z. S. 24:17 (11:12)
Modrzejówka—Sokół 39:4 (13:4)
Wieliczanka—Polonia 22:14 13:6
Wawel—Polonia 56:7 (26:3)
A. Z. S.—Wieliczanka 3:0 v. o. z powodu niestawienia się drużyny Wieliczanki na zawody.
Olsza—Sokół Wiel. 15:17 (6:5)

Niezasłużone przegrane Olszy do czego poczynił się p. Proszak, sędzia prowadzący nieudolnie te zawody.

Krawiec targnął się na posterunkowego w Krakowie

Józef Knapik, lat 30, krawiec zam. w Krakowie Powiśle 12, podpiwszy sobie począł się awanturować i dobijać w dniu 13 grudnia 1932 do restauracji Del-Pontiego przy ul. Karmelickiej a przywołany do porządku przez posterunkowego P. P. Szczupaka znieważył go czynnie przez uderzenie go w twarz. Wczoraj za ten czyn lekkomyślny odpowiadał przed sądem a ponieważ zachowywał się arogancko został przez sędziego dr. Zalipskiego skazany na dwa dni aresztu i z miejsca zamknięty za nieodpowiednie zachowania się w sądzie. Ponadto został skazany za znieważenie posterunkowego na 4 miesiące więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Schnitzer.

W bójce z żoną pijak upadł nadziewając się na nóż

Niezwykły wypadek przypadkowego zabójstwa wydarzył się przed halą targową w Warszawie. Pomiędzy handlującą sprzedawczynią warzyw 23-letnią Jadwigą Sokołową a jej mężem 20-letnim Józefem wynikła gwałtowna sprzeczka.

Sokół będąc w stanie nietrzeźwym, przyszedł po dwudniowej nieobecności i zażądał pieniędzy na wódkę. To było przyczyną kłótni, w której mąż pijak rzucił się na swą żonę bijąc ją i dusząc za gardło.

Podczas szamotania oboje upadli na ziemię. Sokołowa trzymała w ręku nóż i podczas upadku ostrze noża wbiło się w okolicę serca jej męża.

Ciężko rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Lokatorzy żądają 50 proc. obniżki komornego

Wczoraj obradował w Łodzi zjazd wojewódzki Związku Lokatorów i Sublokatorów, który został obesłany przez delegatów oddziałów województwa łódzkiego. Po dłuższej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się od rządu przyjęcia odnośnej ustawy o zmniejszeniu komornego w starych i nowych domach o 50 procent, dalej o anulowaniu zaległości komornego zubożałym bezrobotnym, o rozciągnięcie ustawy o ochronie lokatorów i na nowe domy, o rekwirowaniu wolnych lokali dla zubożałych bezdomnych itp.

Strajk malarzy i szklarzy zakończony

Jak się dowiadujemy, strajk malarzy, lakierników i szklarzy zakończył się i w dniu wczorajszym robotnicy stanęli do pracy. Zasadniczo ugoda między przedsiębiorcami a robotnikami, nie została dotychczas ostatecznie ustalona, gdyż strajk ostatni był strajkiem t. zw. dzikim, czyli, że robotnicy nie wysuwali swoich żądań, a jedynie pewne ogólnie korzystniejsze dla nich warunki wysunęli przedsiębiorcy.

We środę odbędzie się zebranie majstrów, na którym nowe warunki przedsiębiorców zostaną przyjęte lub częściowo odrzucone.

Jednym z zasadniczych postulatów robotniczych jest przyjmowanie do pracy jedynie pracowników zorganizowanych.

Wójt oskarżony o sprzeniewierzenie przed sądem w Krakowie

Wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Krakowie zasiadł Paweł Zając l. 51 rolnik piastujący urząd wójta gminnego we wsi Kościelniki. Osk. Zając w roku 1930 do 1932 sprzeniewierzył kwotę złotych 1670·44 powierzone mu ze składek asekuracyjnych. Osk. Zając do winy się przyznał. Sąd skazał osk. Zająca na 18 mies. więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Himmelblau.

Jan Kiepura nie otrzymał pieniędzy na Jasnej Górze

W związku z kolportowanemi pogłoskami, że znany spiewak Jan Kiepura za wykonanie kilku numerów śpiewu na Jasnej Górze otrzymał bajońską sumę, informują nas, że Kiepura grosza nie otrzymał. Również nie przybył kosztem klasztoru slepingiem do Częstochowy, lecz własnym samochodem, którym też odjechał.

Lakiernik popełnił samobójstwo by wstrzymać eksmisję

Stanisław Lewandowski, lakiernik zajmował wraz z 7 drobnemi dziećmi „mieszkanie“ w piwnicy domu Chmielnej 134 w Warszawie.

Zarobki Lewandowskiego kurczyły się, zaczął zalegać z komornem. Gospodarz wystąpił do sądu o eksmisję, która została przyznana.

W sobotę komornik miał usunąć Lewandowskiego z jego „mieszkania“. Nieszczęśliwy nie mógł znieść myśli o znalezieniu się bez dachu nad głową wraz z dziećmi i korzystając z nieuwagi domowników wypił sporą dawkę ługu.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł go po przepłókaniu żołądka do szpitala Dz. Jezus w stanie ciężkim. Eksmisję narazie wstrzymano.

Dwaj zwyrodnialcy zniewolili 13-letnią dziewczynkę

W toku energicznych dochodzeń policyjnych zdołano onegdaj ująć niejakiego Mazura z kolonji Goj i Czernika z Mikołowa, jako silnie podejrzanych o usiłowane zgwałcenie 13-letniej Jarczykówny z Mokrego Śl.

Przy konfrontacji zbrodniarzy z J., ta rozpoznała ich, jako sprawców napadu. Stwierdzono również, iż w napadzie brał udział trzeci osobnik, nazwiska którego nie chcą ujawnić przytrzymani.

Osadzono ich w więzieniu sądowem w Mikołowie.

Wypadek na boisku „Korony“ w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe wzywano na ul. Parkową w Podgórzu, gdzie na boisku „Korony“, gracz klubu „Zwierzynieckiego“ Józef Dudek, lat 28, uderzywszy ręką w szybę w szatni, przeciął sobie niebezpiecznie żyły w przegubie. Jak się tłumaczy Dudek uderzył w szybę w zdenerwowaniu skutkiem pokpiwań publiczności z przegranej klubu Zwierzynieckiego. Pogotowie ratunkowe przewiozło nerwowego gracza na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

„Dyrektor Empe-Filmu“ przed sądem w Krakowie

Jak się dowiadujemy z początkiem sierpnia ma się odbyć proces Sikorowicza „dyrektora“ i założyciela sławnej ze sali sądowej wytwórni i szkoły „Empe-Film“.

Akta sprawy Sikorowicza wynoszą 11-cie dużych tomów. Ostatnio badał je powołany w charakterze biegłego sądowego znany literat Zygmunt Nowakowski. Przesłuchanie tego biegłego w czasie rozprawy będzie niewątpliwie jedną z wielkich sensacyj sądowych.

W obecnym stadjum przesłuchuje się w drodze rekwizycji 500 świadków.

Do sprawy tej został wydelegowany specjalny aplikant i wydano specjalne druki sądowe na sprawę Sikorowicza. Na rozprawę, która potrwa około dwa tygodnie, zostanie zawezwanych stukilkudziesięciu świadków.

Nagłe zasłabnięcie

Wezwano pogotowie ratunkowe do Anastazji Łaszczak, l. 22 zam. w Nowej Olszy przy ul. Orkana 2, która przechodząc chodnikiem przy ul. Jagiellońskiej nagle zasłabła i upadła na chodnik.

Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Wielkie nadużycia w Kasie Chorych

W kieleckiej Kasie Chorych ujawniono nadużycia, sięgające kwoty około 30.000 zł.

Pod zarzutem zdefraudowania tej kwoty aresztowano sekretarza Kasy Chorych, Chudzickiego którego osadzono w więzieniu.

Bliższe szczegóły afery okryte są tajemnicą śledztwa, które prowadzone jest energiczne.

Jak słychać afera zatacza szerokie kręgi.

Aresztowanie

Policja krakowska aresztowała Kowalskiego Jana l. 20 za kradzież roweru wart. 80 zł. na szkodę Stanisława Kasińskiego zam. w Zakopanem.

Kradzieże

Pieprzykowi Romanowi, robotnikowi, zam. przy ul. Barakowej 22 skradziono w czasie drzemki na ławce plantacji miejskich obok kawiarni Zakopianki z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający kwotę 25 zł.

Kaszubie Józefowi robotnikowi zam. w Krzaczale pow. chrzanowskiego skradziono pozostawiony bez opieki przed szpitalem św. Łazarza rower wart. 180 zł.

Stockowi Bernardowi kupcowi zam. przy ul. Barskiej 86 skradziono z jego mieszkania z niezamkniętej szafy kwotę złotych 560.

Auto potrąciło rowerzystę

Szczepański Tadeusz, zam. przy ulicy Grzegórzeckiej 35, zgłosił do policji, że jadąc rowerem ulicą Starowiślną w kierunku Rynku Głównego został potrącony przez auto-dorożkę. Szczepański wskutek potrącenia upadł na jezdnię doznając ogólnego potłuczenia ciała, przyczem również został uszkodzony mu rower. Kierowca auto-dorożki zbiegł. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi I. Komisarjat P. P., któremu Nr. autodorożki jest znany.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Dobroczyńca ludzkości“
Apollo: „Chandu“
Atlantic: „Carmencita“
Bagatela: „Królowa południa“
Dom żołnierza: Upiór w operze
Promień: „Buster żeni się“
Słońca: „Naucz mię kochać“
Sztuka „Siostra Angelika„
Świt: „Lagjon ulicy“
Uciecha: „Zabójstwo przy ul. Margue“
Wanda: „Złoty moloch“
Muzeum: „Ludzie morza“
Cyrk Staniewskich. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz.

RADJO

Wtorek, 4 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.50 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.05 Muz. lekka 15.25 Kom. gosp., 16.00 Koncert pop. z Ciechocinka, 17.00 Pogadanka z Warsz. 17.15 Koncert solistów z Warszawy, 18.15 Odczyt z Warsz. 18.35 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Trans. z Warsz., 22.20 Wiadomości bież, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 pod „Złotym Słoniem“, Matejki 3 pod „Jagiełłą“, Wybickiego 1 „Nowowiejska“, Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami“, Dietlowska 86 „Sternbacha“.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością“

Cyrk w Nowym Sączu

W sobotę, dnia 1 lipca b. r. rozbił swe namioty znany Cyrk Barańskiego, który daje w swym programie 20 przebojowych atrakcji, na czele programu stają nia rasowych koni, reprezentowanych przez „najlepszego polskiego jeźdźca wyższej szkoły jazdy oraz tresury koni z wolnej ręki,“ nadto występuje jeszcze jedna gwiazda „Fryda“, która zachwyca całą publiczność swemi wspaniałemi pokazami akrobatyczno-elastycznemi, która też wciąż zostaje hucznie oklaskiwana.

Cyrk pozostaje w Nowym Sączu jeszcze tylko 2 dni.

Rozprawa o kradzież 4.000 dol. w Podgórzu

W trzecim dniu rozprawy o kradzież 4.000 dolarów przesłuchano wszystkich świadków którzy zeznali dla oskarżonych tak obciążająco jak i korzystnie.

W dniu dzisiejszym zapadnie wyrok.

O sfałszowanie dyplomu inżyniera

Do sądu okr. w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko Romualdowi Zienkiewiczowi, znanemu bibljofilowi który prócz przywłaszczeń książek z różnych bibljotek pozostaje pod zarzutem sfałszowania dyplomu inżyniera Politechniki petesburskiej.

Akt oskarżenia zarzuca p. Zienkiewiczowi posługiwanie się sfałszowanym dyplomem przy wyrabianiu sobie posady.

Kiełbasy i szmalec z psów

Władze prokuratorskie w Warszawie wszczęły dochodzenia przeciwko niejakiej p. Narowskiej właścicielce kawiarenki w Wygodzie pod Warszawą. Ostatniemi czasy mieszkańcy Wygody zauważyli że w całej okolicy giną w tajemniczy sposób wszystkie psy. Zainteresowano się bliżej tą sprawą i ustalono, że psy łapie i skupuje właścicielka kawiarenki Narowska.

Bliższe badania ujawniły okropną historję. Okazało się, że Narowska zabijała psy, robiąc z nich kiełbasę, szmalec i inne „przysmaki“, które sprzedawała w swojej kawiarence.

Kiełbasa ta cieszyła się nawet wyjątkowem powodzeniem u klientów, którzy nie wiedzieli, z jakiego mięsa jest robiona. Narowska bowiem reklamowała swój towar, jako oryginalne kiełbasy krakowskie.

Narowską pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w. poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.